Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze wtorek 31 lipca 1906 Nr. 207

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyn.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Haußmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Na miesiąc sierpień

prosimy odnowić prenumeratę

Prenumerata „Nowin" wynosi w mieście miesięcznie 1 K 40 h, na prowincyi 1 K 50 h; — kwartalnie 4 K 20 h. względnie 4 K 50 h.

Baczność! Każdy nowy miesięczny abonent otrzyma bezpłatnie wydawnictwo satyryczne na tle stosunków w Królestwie „GDY NARÓD DO BOJU".

—o—

Za każdorazową zmianę adresu w ciągu miesiąca należy przysłać 20 halerzy w markach.

Napady na pociągi w Królestwie.

W ostatnich dniach zdarzyły się w Królestwie cztery napady na pociągi kolejowe, dokonane przez bojowców P. P. S., a zdumiewające śmiałością swoją i planem, świadczącym, że rewolucyoniści najdokładniej byli poinformowani, jakie wartościowe przesyłki znajdowały się w wagonach pocztowych. W napadach brało zawsze udział kilkadziesiąt ludzi i — co najwięcej **jest zdumiewające** — sprawcy napadu zawsze uchodzili cało i bezkarnie, obciążeni **bogatym łupem**, który zasili kasę rewolucyjną. Napad na pociąg **kolei nadwiślańskiej** przyniósł rewolucyonistom przeszło 15.000 rubli; napad na pociąg kolei **warszawsko wiedeńskiej** pod stacyą Włochy przeszło **sto tysięcy rubli**; napad na pociąg pod **Częstochową** przeszło **50.000 rubli!**

O pierwszym napadzie donieśliśmy niedawno szczegóły, obecnie zamieszczamy sensacyjny opis ostatnich dwu napadów.

Napad na pociąg kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Dnia 28 go b. m. dokonano znów napadu na pociąg kolejowy w celu zabrania **poczty pieniężnej**.

Pociąg pocztowy kolei wiedeńskiej, idący z Aleksandrowa do Warszawy, przepełniony podróżnymi, wyszedł już z Pruszkowa i miał stanąć na dworcu wiedeńskim o godzinie 8·45 wieczorem, kiedy nagle o godzinie 8.13, w chwili, gdy znajdował się pomiędzy Włochami a Gołąbkami, ktoś jadący w pociągu, na 10 wiorście od Warszawy, zahamował go automatycznymi hamulcami Westinghausa.

Pociąg stanął momentalnie i w tejże chwili wyskoczyło z niego trzech uzbrojonych w rewolwery ludzi, którzy wskoczyli na parowóz i grożąc śmiercią, unieruchomili maszynistę p. Feliksa Tomaszewskiego, rozkazując mu:

— Stać, ani kroku dalej!

Jednocześnie wokoło pociągu ukazało się z różnych stron kilkudziesięciu zbrojnych, którzy otoczyli wagon pocztowy gęstym pierścieniem, a przebiegając wzdłuż wagony z rewolwerami w ręku, wzywali przerażonych jadących:

— Siedzieć spokojnie, nie wysiadać, nikomu się nic nie stanie!

JULIUSZ LERMINA.

Róża czarna — Róża biała.

POWIEŚĆ.

3) **(Ciąg dalszy).**

Na ten ruch i słowa obelżywe Hanga wyprostował się nagle, groźny błysk strzelił mu z oczu, gwałtownym ruchem schwycił Philsa, gdyż to on był, za gardło i silnem uderzeniem powalił na ziemię.

— Bracie mój, bracie, — błagała przerażona Lilia — zostaw go, chodźmy, chodźmy prędzej! Ja się tak lękam!..

Lecz Phils jednym susem podniósł się z ziemi.

— Psie przeklęty! — ryknął zdławionym z wściekłości głosem.

Twoja czarna, niegodna łapa ośmieliła się dotknąć białego! Przysięgam, że było to pierwszy, ale zarazem i ostatni raz!

To mówiąc, błyskawicznym ruchem wyciągnął rewolwer i strzelił w przeciwnika...

Nagle krzyk bólu, przerażenia i śmiertelnej jakiejś obawy rozległ się za nimi. Kula, minąwszy cel swojego przeznaczenia ugrzęzła w ramieniu Lili, i młoda dziewczyna zachwiała się i pochyliła, bijąc rękami powietrze.

Jednym skokiem Hanga znalazł się przy siostrze i pochwycił padającą w objęcia.

— Nędzny bandyto! — krzyknął — zapłacisz mi za tę zbrodnię wszystką krwią swoją.

— Tylko nie tym razem — syknął cynicznie Phils — tym razem jeszcze moje będzie górą. Pospiesznie zaczął nabijać rewolwer, lecz wściekłość zaciemniała mu oczy i strzelał prawie na ślepo. W tej chwili i Hanga, doprowadzony do ostateczności, strzelił do przeciwnika. Kula przebiła kapelusz Philsa i zginęła w otaczającym tłumie, skąd rozległ się nagły jęk. Wydała go Edyta Woodville, którą drasnęła zabłąkana kula. Na ten jęk, jak gdyby w odpowiedzi tłum, poruszył się niespokojnie, i nagle z tysiąca piersi wypadł wściekły okrzyk:

— Śmierć Murzynom! śmierć czarnemu dyablu!

Pierwszych początków całej tej ohydnej sceny nie widziano i nie zauważono, dopiero groźne gesty i postawy przeciwników zwróciły na nich powszechną uwagę. W jednej chwili sympatya otoczyła białego, tłum jednak zachowywał się stosunkowo spokojnie i dopiero, kiedy nieszczęśliwa kula dotknęła Edytę, zerwały się wszelkie tamy, i cała ta rasowa nienawiść wybuchnęła z przerażającą potęgą. Zwartą masą zwrócił się tłum cały ku nieszczęśliwemu Murzynowi, który, przyparty plecami do drzewa, podtrzymując ręką zemdloną siostrę, tworzył drugą z pobliskich stołów i krzeseł naprędce chwilową barykadę.

Murzyni dotychczas rozproszeni na placu, widząc niebezpieczeństwo, zagrażające

Ten sam rozkaz powtarzano służbie konduktorskiej, której przewodził nadkonduktor, p. Stpiczyński.

— Trzeba nam natychmiast odczepić wagon pocztowy i odjechać o pół wiorsty od reszty wagonów pociągu — zakomenderowali maszyniście.

— A któż to zrobi, przecież spinacza wagonów i ustawiaczy nie mamy tu — próbował wyperswadować ten projekt maszynista.

— Sami to zrobić możecie — rozkazali.

I pod groźbą rewolwerów maszynista, jego pomocnik i palacz musieli odczepić wagon pocztowy od pociągu i wyruszyć wraz z nim, z brankardem oraz 4 wagonami towarowymi o pół wiorsty da'ej.

— Dlaczego panowie każecie koniecznie odjeżdżać? — pytali kolejarze.

— Bo gdyby skrzynie, zawierające pieniądze w wagonie pocztowym zanadto opierały się rozbiciu, musielibyśmy je rozsadzać dynamitem, a nie chcemy narażać na szwank pasażerów — brzmiała odpowiedź.

Kiedy część ta pociągu stanęła powtórnie, gromada uzbrojonych napastników wtargnęła, strzelając, do wagonu pocztowego; kule z browningów potłukły szyby, których szkło z brzękiem padało wokoło i wewnątrz wagonu, nie raniąc jednakże nikogo.

Urzędnik pocztowy, widząc napastników, chwycił rewolwer i zdołał dać kilka strzałów, nie raniąc jednakże, jak się zdaje, nikogo z nich, lubo po ciemku trudno to było stwierdzić.

Odebrano jednak niebawem rewolwery urzędnikowi i towarzyszącemu mu poczty lionowi, poczem z całą zimną krwią zaczęto cały wagon przeszukiwać i przewracać jego zawartość, wszystkie worki opieczętowane z korespondencyą i przesyłkami rozcinając przy pomocy siekiery.

— Dawaj pan pieniądze, tylko pieniędzy nam potrzeba! — wołali do urzędnika.

— Masz pan 16.000 rb. z Aleksandrowa, 15.000 rb. z Łowicza, gdzie są te pieniądze?

Po chwili znalazły się one w rękach napastników.

— A gdzie jeszcze 40.000 rb. z kopiejkami? — indagowali dalej. I tę sumę wkrótce odnaleźli.

Słowem napastnicy byli znakomicie poinformowani o zawartości poczty pieniężnej.

To też zabrawszy ją całą w sumie do lub przeszło 100.000 rb., której ściśle oznaczyć nie można, ponieważ z gotowizną zniknęły też i ceduły pocztowe, przy niej przesyłane — powoli opuścili wagon pocztowy, a za nimi oddaliły się i placówki, rozstawione wokoło tej części pociągu

Udając się w pola, rzucili przez okno urzędnikowi jego rewolwer.

Maszyniście zaś zapowiedzieli:

— Nie waż się pan ruszać wcześniej z miejsca, niż za pół godziny, kiedy nas już widać nie będzie.

Z temi słowami zeskoczyli, a było ich razem przy tej części pociągu około 20.

Drugiej części pociągu strzegło innych kilkunastu uczestników napadu, którzy od pierwszej chwili rozwinęli dwa dużych rozmiarów czerwone sztandary z wyraźnymi inicyałami na nich: „P. P. S“.

Napad na pociąg pod Częstochową.

(*Zabito dwu generałów, kasyera i 6 strażników*).

Dnia 28 lipca o godz. 10.30 z rana, podróżni, jadący pociągiem z Herbów do Częstochowy, zauważyli na stacyi Gnaszyn grupę, około 10 ludzi, którzy wsiedli do wagonu. Po przebyciu 1 wiorsty, jeden z przybyłych przeszedł się po wagonie III klasy, którym jechał kasyer komory herbskiej, Deminienko, z dwu nadzorcami i 4-ma uzbrojonymi żołnierzami straży pogranicznej, wioząc do Banku państwa 9.000 rb. gotówką i 42.000 rb. w przekazach.

W wagonie zupełnie było spokojnie, podróżni rozmawiali pomiędzy sobą, gdy nagle ów przybysz zbliżył się do jednego z żołnierzy, przyłożył mu rewolwer do głowy i położył trupem na miejscu.

Strzał ten był hasłem, bo w tej chwili weszło około 6 ludzi i krzyknąwszy: „Nie ruszać się z miejsca“, strzelili do żołnierzy, nadzorców i kasyera. Dwóch żołnierzy złożyło się do strzału i położyło trupem jednego z napastników.

Strzelanina była straszna, dano ze 150 strzałów, którymi zabito Deminienkę, nadzorcę Kisielewa i 3 żołnierzy, czwartego zaś tak ciężko raniono, że wkrótce zmarł.

W sąsiednim wagonie I i II klasy jechali: jenerał Westenring, naczelnik okręgowy straży pogranicznej, z Warszawy i jenerał Zukato, dowódca brygady częstochowskiej straży pogranicznej, pułkownik straży pogranicznej Brzezicki, wszyscy powracający z Herbów z rewizyi, oraz przypadkiem jadący sztab-rotmistrz dragonów Henryk Łaguna.

Na krzyk i odgłos strzałów, jenerał Zukato zakomenderował: „Napad! Do szabel!“ Sam wybiegł na ganek wagonu z rewolwerem w ręku i zdążył strzelić i ranić jednego z napastników w piersi, lecz w tejże chwili sam padł trupem, otrzymawszy kulę w głowę i twarz, tak, że mózg wytrysnął z czaszki.

Za jenerałem Zukatą szedł jenerał Westenring i też padł trupem, otrzymawszy kulę w głowę.

Pułkownik Brzezicki i sztab-rotmistrz Łaguna chcieli Zukatę wciągnąć do wagonu, lecz w tej chwili padły nowe strzały, raniąc pułkownika Brzezickiego, a p. Łaguna schylił się w bok i uniknął strzałów.

Napastnicy zdjęli zabitemu Kisielewowi skórzany worek z gotówką, zabrali 4 karabiny po zabitych żołnierzach i wyskoczyli z pociągu, który doszedł do stacyi Stradom, skąd telefonowano o zajściu do miasta i wezwano wojsko.

Następnie pociąg doszedł do stacyi Częstochowa, gdzie trupy przeniesiono do sali kl. III-ej i ułożono na ławkach i na podłodze.

Zjechały władze i rozpoczęły śledztwo. Przy zabitym napastniku znaleziono re-

---

jednemu z nich, przybiegli na pomoc. I w ich sercach zbudziła się długo tajona nienawiść do cudzoziemców. W takich warunkach walka stawała się krwawą i zajadłą. Strzały rewolwerowe przeszywały powietrze, wydobyte z pochew noże połyskiwały w słońcu, aby wkrótce pokryć się purpurą krwi. Murzyni, skupiwszy się koło Hangi i zemdlonej Lili, stali nieruchomie, postanawiając drogo życie sprzedać i tworząc niby żywą barykadę z ciał swoich. Hanga jednak widział doskonale, że liczba nieprzyjaciół wzrasta z każdą chwilą, gdy tymczasem koło niego robiło się puściej. Marzyć o tem, aby ten tłum, pijany nienawiścią, rozdmuchiwaną jeszcze przez trzech bandytów, ustąpił dobrowolnie, nie było nawet można, śmierć zdawała się być nieuniknioną, lecz Hanga się jej nie lękał, rozpacz go tylko ogarniała na myśl, że jego ukochana siostra jest zgubioną.

Nagle myśl zbawcza rozjaśniła mu umysł. Hanga ujrzał o jakie sześć metrów od siebie filary tarasu, otaczającego sąsiednią willę, a odgrodzonego nie wysoką, kamienną balustradą. W jednej chwili rozległ się odgłos komendy w rodzinnym języku, i murzyni, jak pod naciskiem sprężyny zwrócili się ku tarasowi, tworząc pasaż z ciał swoich. W ten pasaż rzucił się Hanga ze swym drogocennym ciężarem, jednym skokiem dosięgnął tarasu, wolną ręką uchwycił się kamiennego filaru i przesadził balustradę. Kule napróżno pogoniły za nim.

* * *

II.

Napad.

Tymczasem na placu wrzała w dalszym ciągu zacięta walka. Murzyni bronili się dzielnie, lecz przeważająca liczba napastników pozwalała smutny dla czarnych przewidywać koniec. Ci, co stali bliżej tarasu, ujrzawszy, co się stało, zawyli z wściekłości, Phils jednak nie dał za wygraną.

— Uciekł, uciekł, pies podły — krzyknął — otoczyc dom!

Tłum ruszył wypełnić rozkaz.

Cała ta zezwierzęcona nienawiścią tłuszcza składała się przeważnie z ludzi przybyłych z Południa i Zachodu, różnice rasowe przechowywano starannie i do owej chwili murzyna traktowano jak istotę niesKończenie niższą od najostatecznieiszego z białych.

We Florydzie nienawiść ta nie rysowała się tak wyraźnie, choćby dlatego, że mieszkańcy, ocierając się codziennie o Murzynów, musieli z konieczności przyzwyczaić się do nich. Była to jednak owa spokojna woda, której cicha powierzchnia kryła tajemnicze przepaści ukrytych namiętności. Dość drobnej iskierki, aby żar zamienił się w płomień. Tak było i dzisiaj. Pod wpływem drażniących podjudzań trzech bandytów, ukryta i na pozór ułagodzona nienawiść wybuchnęła z podwójną siłą.

Ze wszystkich piersi rwał się jeden tylko okrzyk: „śmierć Murzynom“!

Na odgłos walki wszyscy robotnicy z portów, sąsiednich fabryk i plantacyj zbiegli w przerażeiu.

Zjawiła się nareszcie i policya, składająca się przeważnie z Murzynów, lecz pełna rozwagi i przezorności, za któremi niestety, często ukrywa się zdrada, stanęła po stronie większości; a zresztą Hanga swoją moralną wyższością, energią, pracą, a przedewszystkiem powodzeniem w operacyach handlowych budził powszechną zazdrość — cały więc ten tłum zawistnych korzystał z okazyi, aby go zgubić.

Od pewnego naprzykład czasu dziwne o nim krążyły pogłoski, których źródłem stały się niewyraźne napomknienia mistra Woodwille'a. Opowiadano, że Hanga z kilkoma ze swych ziomków miewa jakieś tajemnicze narady. A jakiż może być cel tych narad? Naturalnie tylko jakaś zbro-

wolwer, a przy drugim, ranionym, naboje. Ten ostatni odmówił wszelkich zeznań i wkrótce umarł.

Dragoni i straż pograniczna w dużej liczbie rozjechali się po okolicy.

Granica zamknięta, nikogo z kraju nie wypuszczają.

Podczas strzelaniny podróżni pochowali się pod ławki.

Krzyk i płacz były nie do opisania.

Na ślad napastników nie natrafiono.

—o—

Dlaczego nie wybuchł już strejk generalny?

Dlaczego w odpowiedzi na rozpędzenie Dumy nie wybuchł strejk generalny w Rosyi?

Z wielu powodów.

Organizacya strejku wymaga wielu przygotowań — a powodzenie strejku zawisło od stanowiska wojska. Armia jeszcze ciągle w większej części jest filarem caratu; ciągłe bunty są wprawdzie dowodem, że gorączka rewolucyjna już dostała się do armii, ale te bunty nie mają jeszcze donioślejszego znaczenia. Rewolucyoniści spodziewają się jednak gruntownej zmiany **w jesieni, gdy 470.000 nowozaciężnych rekrutów** stanie w szeregach... Wówczas żywioł rewolucyjny wzmoże się potężnie wśród armii.

Że zaś nie przyszło do strejku kolejowo-pocztowego, to powód leży w tem, że urzędnicy rosyjscy dopiero pensyę miesięczną otrzymują według kalendarza st. stylu, różniącego się o 13 dni od naszego. A z pustą kieszenią nie rozpoczyna się strejku.

Dalszy powód widzimy w tem, że ciągłe aresztowania pozbawiają partye rewolucyjne najtęższych przywódców. Niemniej pewnem jest, że niepokoje, szczególniej agrarne, nie ustaną, przeciwnie ciągle coraz bardziej potęgować się będą, aż nastąpi wielki wybuch.

Chłop rosyjski nie zadowoli się już programem agrarnym Stołypina!

—•—

Co słychać w mieście?

Kraków 31 lipca.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Ignacego Lojoli. — Jutro we środę Piotra w okowach. — Pojutrze we czwartek Gustawa.

Wtorek

Teatr miejski: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha. Porat III ci.

Teatr ludowy zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Rapiery teatralne. Wczoraj rano zgłosił się na stacyę ratunkową p. Józef Malczewski, art. dram. teatru ludowego, który podczas próby na scenie przy złożeniu się szablami, otrzymał głębokie cięcie w palce prawej ręki.

Oj ostre, oj ostre nasze ludowe pałasze...

Niedzielne awantury. Kronika policyjna z niedzieli notuje obfity szereg pijackich awantur i napaści.

Na ulicy Karmelickiej aresztowano 40 letniego czeladnika szewskiego, Hilarego Kozarka z pod Żywca, który podpity, w grubiański sposób zaczepiał przechodniów i brał się nawet do bicia.

Na ulicy Wiślnej trzy panienki z inteligentnego domu, siostry, zostały zaczepione przez 26 letniego pomocnika handlowego, Kazimierza Duszyńskiego, który domagał się „buzi". Nie zważając na awanturnika, panny szły dalej, ale Duszyński stawał się coraz brutalniejszym i jął obrzucać je obelgami, tak, że w końcu jedna z panien, rezolutniejsza, w obronie honoru, wymierzyła policzek napastnikowi. Pijany brutal w odpowiedzi pięścią powalił pannę na ziemię i chciał potem laską bić kobiety, ale dzięki przechodniom zbydlęconego napastnika przytrzymano i oddano w ręce policyi.

W ul. Krakowskiej szerzył znów postrach 46-letni wyrobnik Hirsch Kotka, który pod piwszy sobie, nie dał nikomu przejść trotuarem, a opornych potrącał i bił laską. Zuchwałego Kotkę zamknięto w aresztach.

Za awantury aresztowano również w ul. Piekarskiej wyrobnicę Karolinę Kozak i Józefa Radwana, 28-letniego wyrobnika, który zupełnie bez powodu wypoliczkował publicznie Walentego Szklarza.

W ul. Węglowej na Kazimierzu przytrzymano 18-letniego Jana Naprawskiego ze Świątnik. Naprawski w podchmielonym stanie obrzucał przechodniów kamieniami, zraniwszy kilka osób.

W szale opilczym.

Awantury pijanych żołnierzy. — Gdzie jest policya? — Panika na plantach. — Jatki na ul. Zielonej. — Bezpieczeństwo w mieście.

W niedzielę wieczorem w różnych stronach miasta, ale zawsze w śródmieściu, dwu pijanych żołnierzy w szale opilczym dopuściło się niesłychanych awantur, które w jednym wypadku (na ul. Zielonej) skończyły się poranieniem kilku ludzi, w drugim zaś, prawdziwie cudem! nie pociągnęły za sobą, ofiar w ludziach, wywołując tylko olbrzymią panikę wśród przechodniów w ulicach Sławkowskiej, św. Marka i na plantach.

Już w poniedziałkowym porannym nrze zamieściliśmy opis gwałtów pijanego żołnierza na ulicy Sławkowskiej; obecnie należy opisać drugi wypadek, który każe nam domagać się, aby żołnierze poza służbą nie nosili szabli.

Jedno zaś z obu owych wypadków wynika spostrzeżenie, jedna dla stosunków bezpieczeństwa w mieście przykra narzuca się uwaga, która zdumiewać musi i oburzać każdego mieszkańca: Oto mimo, iż krwawe gwałty żołdackie zdarzyły się w *samem śródmieściu* i w czasie ożywionego ruchu, policyanci jawili się na miejscu wypadku dopiero *po* kilkunastu, ba nawet po kilkudziesięciu minutach! Przez dobry kwadrans publiczność, spacerująca w niedzielę po plantach, wydana była na pastwę rozszalałego, pieniącego się w szale alkoholicznym woja-

---

dnicza chęć szkodzenia białym. Na tym gruncie wyrosła w ostatnich czasach idyotyczna pogłoska, że Murzyni pragną wywołać zaburzenia, aby skorzystawszy z nich porwać dzieci białych i wysłać je w głąb Afryki.

Wszak Hanga dla tego celu, pod pozorem obsługiwania swoich plantacyj i przesyłania towarów, utrzymywał trzy steamery na wodach Mantarasu.

Obecnie wszystkie te bajki powtarzano, jako rzecz pewną. Murzyni chcieli wymordować białych. Śmierć Murzonom!

Tymczasem upojeni nienawiścią szaleńcy, mając na czele trzech bandytów, rzucili się ku willi w nadziei zdobycia jakiegokolwiek łupu; w kilka chwil willa miała być zdobytą: jedni przynosili drabiny dla zdobycia tarasu, inni rzucili się ku bramie, która znajdowała się z przeciwnej strony o parę kroków od niewielkiej rzeczki Pooty, wpadającej do Saint Jean.

Ale wróćmy do Hangi.

Trzymając na ręku drogi swój ciężar, Hanga znalazł się na tarasie i jak szalony rzucił się ku domowi. Naprzeciwko niego wybiegł człwiek wysokiego wzrostu i ciemnej nadzwyczaj cery. Był to właściciel willi, master Edward Smith, urodzony Afrykańczyk, choć syn Amerykanki.

Jednym rzutem oka poznał Hangę, którego znał dawniej i szanował zawsze.

— Co się stało? — krzyknął. — Czyż to pan, panie Hanga? Czyż to naprawdę pańska siostra?!

— Tak, to ja rzeczywiście i moja biedna Lili, którą bandyci chcieli zamordować... Niema ani chwili do stracenia!... Błagam ratuj pan Lili! Jeżeli zaś mnie sądzono umrzeć — to muszę pokazać tym nędznikom, że jestem mężczyzną...

— Chodźcie, chodźcie prędzej, przerwał Smith, ściskając mu rękę i prowadząc w głąb domu. Połóż pan Lili tutaj, na kanapie.

I nie tracąc czasu master Smith klęknął przy dziecięciu, badając uważnie a szybko ranę. Po chwili jednak westchnienie ulgi wydarło mu się z piersi.

— Nic wielkiego — rzekł wstając — kula zaledwie zdarła skórę i z tej strony możemy być spokojni. A nawet, patrz pan, zdaje się, że przychodzi do siebie.

Rzeczywiście Lili otworzyła oczy i wodząc błędnym wzrokiem dokoła, szepnęła:

— Gdzie ja jestem?... Boże, czyż to był sen straszny?...

Na to pytanie odpowiedział jej ryk biegnącego ku domowi tłumu.

Hanga złożył ręce i zwracając się do mulata, zawołał niespokojnie:

— Błagam, nie zajmuj się pan mną, ratuj pan siostrę!

Smith spojrzał na zewnątrz. Najszaleńsi wdzierali się na taras. Jeszcze parę sekund i dom będzie osaczony, a wtedy nic nie uratuje nieszczęśliwej Lili z rąk morderców.

Mulat jednym skokiem znalazł się za drzwiami i trzykrotny ostry dźwięk świstka przeszył powietrze. Na ten głos, oznaczający, według miejscowych zwyczajów, niebezpieczeństwo, zagrażające domowi, na tarasie zjawiła się cała służba męska, uzbrojona w noże i karabiny.

— Baczność — zakomenderował Smith, jeżeli jaden z tych rozbójników ośmieli się dać krok naprzód, ognia!

Był już wielki czas. Ze dwadzieścia indywiduów wdarło się już na taras i biegło ku domowi, na widok jednak dobrze uzbrojonego oddziału zatrzymali się nagle. Smith tymczasem wydał rozkaz. Z boków willa otoczona była wysokimi i grubymi murami, które dostatecznie ochraniały ją od wszelkiego napadu. Atak więc mógł nastąpić tylko od główonj bramy, która ze swej strony przedstawiała silną z kutego żelaza kratę, nadzwyczaj silnie umocowaną w murach, a wysokość jej usuwała wszelkie niebezpieczeństwo.

Nagle Smith zatrzasnął, bramę, zasunął

ka, który wymachiwał swym tasakiem i chciał rąbać każdego, kto mu się pod rękę nawinął, nie tylko mężczyzn, ale dzieci i kobiety, uciekające i mdlejące ze strachu!

Gdzie byli policyanci? pytamy. Dlaczego ich niema nigdy, gdy ich istotnie potrzeba? Jak to jest możliwe, żeby — jak się stało na ul. Zielonej — pogotowie ratunkowe zjawiło się na miejscu zbrodni jeszcze *przed policyantem*, który wyrażał zdziwienie, że go naglą do pospiechu?

Wypadki jak powyższe okazują, że bezpieczeństwo w mieście pozostawia dużo do życzenia — i to w samem śródmieściu, — że posterunków policyjnych jest za mało, a policyanci nie odpowiadają swym zadaniom...... Refleksye to zresztą nie nowe. . .

Rąbanina na ulicy Zielonej.

W niedzielę wieczorem odbywało się wesele jednego z lokatorów, w domu przy ul. Zielonej l. 18. Na wesele owo zaprosił się również niejaki Ignacy Rudek, żołnierz artyleryi konnej, z tego tytułu, że brat jego Stanisław, zaproszony, zabawiał się wśród grona gości weselnych. Na razie nie robiono wojakowi żadnych trudności; wkrótce jednak, Rudek zalawszy sobie pałkę, jął z góry spoglądać na „cywilów" i nie chciał pozwolić nikomu tańczyć, grożąc każdemu szablą. Oburzyło to drużbów i awanturniczego wojaka wyrzucono za drzwi. Rudek, przyprowadzony tem do pijackiego szału, bo znalazł się naraz na ulicy wśród pogwizdujących wyrostków, postanowił się srogo zemścić. Nie pomogły perswazye braterskie, Ignacy poranił naprzód szablą brata Stanisława na czole i odciął mu 2 palce, gdy ten chciał się zasłonić przed powtórnem cięciem. Ranionemu przybiegł z pomocą niejaki Antoni Barcik, który widząc, że wojak znów się na brata zamierzył, chciał go unieść ze sobą, lecz tymczasem sam otrzymał ranę w ciemię i w prawą rękę.

Na ulicy powstała panika nie do opisania; pozamykano sklepy, obawiając się napadu rozszalałego artylerzysty.

Wezwane pogotowie opatrzyło ofiary pijanego żołnierza, z których Stanisława Rudkę odwieziono do szpitala. W czasie tego napróżno usiłowano wezwać interwencyi policyi; minęło dobre pół godziny zanim wyszukano policyanta, któremu jednak zupełnie się nie spieszyło, kiedy posłyszał, że to sprawa z wojakiem. Skutkiem takiej opieszałości Rudek skorzystał z zamieszania i zbiegł.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

Środa: „Lysistrata", operetka w 3 akt. Pawła Linckego. Po raz II gi.

Czwartek: „Aida", opera w 5 aktach Verdi'ego. Po raz III ci.

Piątek: „Dziewczyna z fiołkami," operetka w 3 aktach, Hellmesbergera. Po raz I szy.

Sobota: „Samson i Dalila", opera w 4 aktach, Saint Saens'a. Po raz I-sz y.

Niedziela: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach, Offenbacha. Po raz IV ty.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Lokaut w Białej-Bielsku.

Telegram „Nowin".

Opawa. We fabrykach tkackich w Białej i Bielsku wydalono 4000 robotników. Niemieccy fabrykanci w Białej i Bielsku grają niebezpieczną grę. Płace robotników w tamtejszych fabrykach tkackich są absolutnie niedostateczne — i słuszność w tej walce jest po stronie robotników.

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa i z Rosyi

Napad na pociąg.

Warszawa. Urzędownie stwierdzono, że przy sobotnim napadzie na pociąg na linii warszawsko-wiedeńskiej skradziono z wozu pocztowego 172.000 rub.

Panika w kościele.

Warszawa. Nieznana osoba dała onegdaj w pobliżu kościoła w Wilanowie kilka strzałów. Wywołały one wśród publiczności, zebranej w kościele, ogromną panikę. — Podczas ucieczki 5 osób utopiło się we Wilanówce.

Rozpowszechnienie odezwy wyborskiej.

Petersburg. W t. zw. dzielnicy petersburskiej oddział uzbrojonych ludzi napadł wczoraj na drukarnię, a ująwszy jej zarządcę i kilku współpracowników zaczął na maszynie rotacyjnej odbijać druk odezwy wyborskiej. W tym czasie, w cerkwi znajdującej się naprzeciw drukarni, odbywało się nabożeństwo w obecności znacznej liczby policyi. Mimo to, policya dowiedziała się o napadzie na drukarnię dopiero wtedy, gdy sprawcy napadu, odbiwszy odezwę, uciekli.

Bunty w armii.

Petersburg. „Ag. pet." donosi z Połtawy: Podczas buntu wojskowego, zabito tu 1 żołnierza, a zraniono 4 żołnierzy i 1 cywilnego.

Wrzenie wśród kozaków.

Petersburg. Zachowanie się kozaków, mimo wszystkie oficyalne zaprzeczenia, zaczyna być przedmiotem poważnych obaw dla władzy. Wśród kozaków dońskich, stojących załogą w Moskwie, panuje wielkie podniecenie. Żołnierze odbywają tajne zgromadzenia i żądają powrotu do domu.

Kozacy uralscy wzbraniają się również pełnić dalszą służbę ochronną dóbr i służbę policyjną. 10 pułk kozaków, pełniący obecnie służbę straży kolejowej w pobliżu Petersburga, żąda w ostrej rezolucyi, wystosowanej do komendy pułku, natychmiastowego rozpuszczenia do domów, gdzie pola stoją odłogiem.

Bunt rekrutów.

Berlin. Do „Berl. Ztg." donoszą z Petersburga: Wśród rekrutów w Mikołajewie wybuchły groźne rozruchy. Wyniknęły one stąd, że pewien kapral zabił 1 rekruta.

Aresztowania.

Petersburg. W Samarze podczas zgromadzenia publicznego zostało 500 osób aresztowanych przez kozaków i 2 kompa-

---

wrzeciądze i posłał drugi oddział służby dla pilnowania jej. W tym nieszczęśliwym wypadku nadzwyczaj ważną rzeczą było wygranie na czasie.

W krótkich słowach odpowiedział tymczasem Hanga całą historyę, przynajmniej tak, jak mu się na razie przedstawiła.

Zdawało mu się, że cała historya jest wprost wynikiem jakiejś zmowy, gdyż nosiła na sobie najzupełniejszy charakter zasadzki: chciano zerwać za jakąbądź cenę istniejący spokój pomiędzy czarnymi i białymi, ażeby zbudzić stare, zaledwie uśpione, nienawiści.

Podczas tych wyjaśnień mistress Smith, prześliczna, około czterdziestu lat mająca kobieta, znana pod imieniem pięknej Kory, przybiegła na wołanie męża i zakrzątnęła się koło Lili, której powoli wracała przytomność i zimna krew. Biedne dziewczę przypomniało sobie wszystko, co się stało i nagle całe niebezpieczeństwo ukochanego brata stanęło żywo przed jej oczami; — uniosła się lekko i poczęła gorąco zaklinać master Smitha, błagając o ratunek.

— Dobrze, dobrze, zrobię to — rzekł mulat. — Ale bądź pani spokojną, mury mojej willi mocne i nie poradzą im te kanalie z Saint Augustin, którzy teraz bawią się w napad...

Prz rwał mu nagle wzmagający się wrzask. Mulat zbliżył się do okna, lecz to, co ujrzał, mogłoby niejednego, mniej znającego stosunki uspokoić zupełnie.

Napastnicy chcieli przerwać kordon, który tworzyła służba miejscowa, lecz ci wydobyli noże i rzucili się na nich z całą siłą. Zbrodniarze, wystrzeliwszy z rewolwerów na ślepo, cofnęli się w nieładzie i dobiegli do kamiennej balustrady, skąd w przerażeniu poczęli zeskakiwać na ziemię. Za chwilę kilkadziesiąt ciał potłuczonych przez upadek leżało na ziemi, tarzając się w piasku. Inni nie mieli odwagi rozpoczynać ataku.

Widok mógł być rzeczywiście dla osaczonych uspokajający, gdyby Smith nie wiedział zbyt dobrze, że naród ten niezależny i podlegający najbardziej nieobliczonym pobudkom, nie zniesie tak łatwo pierwszej porażki i powróci z nowym zapałem.

Sam on, jako należący do rasy czarnej, podlegał ogólnej nienawiści, która ogarnąć musiała i jego prędzej czy później.

Napastnicy tymczasem, odparci przez służbę Smitha, poczęli na nowo strzelać i rzucać kamieniami; stałoby się to mogło dla osaczonych bardzo niebezpiecznem, gdyby przezornie nie byli się ukryli za kamiennymi filarkami balustrady, tworzącymi wysokie zazębienie.

Widząc, że z tej strony usiłowania ich będą próżne, tłuszcza z zajadłością zwróciła się ku żelaznym wrotom, ukrywającym za sobą uzbrojony oddział reszty służby i starą armatkę. Napróżno jednak usiłowano je wyprzeć lub złamać, twarde żelazo żelazny stawiło opór.

— Puść mnie pan — zawołał wreszcie Hanga — pozwól pomówić z nimi. Niepodobieństwo, aby się to nieporozumienie przedłużało. Nie mam sobie nic do wyrzucenia i chcę im to wytłomaczyć...

— Pan, pan chcesz wyjść, zawołał Smith, chyba po to, aby jaka niewiadoma kula sprzątnęła cię z ziemi; tak, zgadzam się z panem — jestto zasadzka, tylko przygotowuje się ona od bardzo dawna. Jeśli wyjdziemy cało z tej awantury, to pomówimy poważnie o tem, co się tutaj dzieje... na pana już dawno czyhają...

— Na mnie?! I dlaczego? Nigdy nie uczyniłem nikomu nic złego. Moje plantacye dają pracę wszystkim — zarówno białym jak i czarnym, którym płacę wysokie wynagrodzenia...

Ciąg dalszy nastąpi.

nie. 152 aresztowanych odprowadzono do więzienia.

Wkrótce potem urządzono demonstracye celem zaprotestowania przeciw temu, jednakże policya położyła demonstracyom kres. Nie przyszło do bójki.

Strejk górników.

Petersburg. „Tel. ag. Pet." donosi z Jozówki: Zgromadzenie kilku tysięcy górników uchwaliło z powodu rozwiązania Dumy zaprzestać pracy we wszystkich hutach. Przybyli tu dragoni.

—o—

Dla Leżajska.

Lwów. Cesarz udzielił ze swych prywatnych funduszów 8000 koron jako doraźną pomoc dla pogorzelców Leżajska.

Wybór posła.

Lwów. Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kuryi miast Brody-Złoczów w miejsce zmarłego Dr. Byka na 14 września.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm odroczył się do 10 października.

—o—

Francya i Anglia.

Paryż. Były minister skarbu Caillaux wystąpił w „Matin" za ściślejszem złączeniem się Francyi z Anglią w celu zwalczania wpływu Niemiec, które przez nową unię cłową środkowo-europejską, chcą sobie zapewnić hegemonię w Europie. Caillaux żąda także, aby Francya przez wznowienie traktatów handlowych podjęła kontrakt z małemi państwami europejskiemi.

Różne wiadomości.

Zabawy dzieci. Narodowy charakter zabaw dziecięcych występuje wszędzie w szczególnie wybitny sposób. Duch narodu i usposobienie tworzą właśnie zabawy dziecięce i wywierają na nie wpływ.

Chłopcy chińscy w swych zabawach ożywieni są najzupełniej szachrajskim duchem swego narodu, stworzyć budę do sprzedaży lub bawić się w zakład zastawniczy — to ich najmilsza zabawka. Prócz tego zajmują się także sportem smokowym i żonglerstwem. Zabaw dziewcząt Chiny nie znają wcale; odosobnienie, w którem wzrasta Chinka, jak również bolesne i długotrwałe ściskanie nóg nie pozwalają jej tak czy owak bawić się na świeżem powietrzu.

W Japonii chłopcy i dziewczęta wydają „przyjęcia" według wszelkich form. Posyłają lub przynoszą sami zaproszenia i bawią się tem, iż naśladują sceny z życia publicznego starszych. Wesela, pogrzeby, odwiedziny chorych i tak dalej — wszystko to jest naśladowane, jak najwierniej.

Młodzież indyańska bawi się w polowanie i rybołóstwo, lub też w gry, które hartują ciało. Czerwonoskóry jest podczas zabawy niewinny i wesoły, a sprzeczka nie zakłóca nigdy gry.

Murzynki afrykańskie bawią się w swej młodości lalkami, które same sobie sporządzają. Butelka lub kawałek drewna przedstawia lalkę. Owijają ją w gałgany, przyozdabiają perłami, a potem włóczą z sobą w sposób, w jaki u danego szczepu kobiety noszą dzieci.

Chłopcy murzyńscy mają swoje osobne gry. Rzucanie dzidy do pewnego oznaczonego celu stanowi najgłówniejszą zabawę; mają tak że bąka i budują małe wiatraki z liści kokosowych.

Dzieci Basutów są nadzwyczaj inteligentne. Nie tylko, że naśladują zbiorowe tańce dorosłych, ale towarzyszą im jeszcze tęsknym śpiewem murzyńskim; dziewczęta już za młodu wprawia się w ogrodnictwie, a chłopcy zajmują się odtwarzaniem wołów, cieląt i innych zwierząt w drzewie lub glinie. Gry myśliwskie i wojenne nie są także zaniedbywane.

Dzieci Wschodu najchętniej bawią się w kości.

Chłopcy włoscy nie znają lepszej przyjemności, jak naśladowanie życia swych bandytów.

Wśród wielu narodów rozpowszechnione są zbiorowe zabawy dzieci, przedstawiające zwyczaje weselne danej okolicy. U ludów, które porywają z dawien dawna kobiety, występuje to także w zabawach dzieci.

Zabawy kawaleryjskie ograniczone są przeważnie do ludów słowiańskich. Dziecko czesto chodzić nie umie, a matka już mu śpiewa o konikach wronych i siwych.

U cywilizowanych ludów współczesnych ten narodowy charakter w zabawach dziecięcych nie występuje tak jaskrawo, mimo to jednak wojskowy duch w Prusach swój „drill" rozciągnął także i na młodzież. Zabawa w żołnierzy weszła w krew i kości małych Prusaków.

Spluwaczki uliczne urządzono tytułem próby w Dreźnie, na niektórych ulicach główniejszych. Są one zaopatrzone w dziurkowane pokrywy, przepływa przez nie woda, a napis odpowiedni objaśnia do czego służą te urządzenia.

Czy bogactwo uszlachetnia? Włoski uczony Lombrozo podaje w jednym z miesięczników, wychodzących w Milano, naukowe studyum, w którem stara się scharakteryzować amerykańskich millionerów.

Są tam portrety znanych amerykańskich millionerów, Rokefelera, Szwaba, Carnegiego, Morgana i innych. Czoło tych ludzi wysokie i wąskie, a kości twarzy bardzo rozwinięte. Od zwykłych śmiertelników różnią się oni chyba tem tylko, że nie są niskiego wzrostu, najczęściej niżsi są o parę cali od swoich żon. Żony millionerów są przeważnie bardzo ładne. Dzieci ich często słabowite i mało rozwinięte umysłowo, nie oznacza to jednak zwyrodnienia, a jest raczej wynikiem odosobnionego życia. Z psychologicznej strony można zaliczyć amerykańskich milionerów do rzędu ludzi nadzwyczajnych, geniuszów. Nadzwyczaj szybko oryentują się w każdej chwili życia. Są bardzo oszczędni, a często nawet skąpi. Są doskonałymi administratorami, umieją dobrać sobie pożytecznych ludzi, słowem potrafią najprędzej i najwygodniejszą drogą dojść do upragnionego celu.

Najcharakterystyczniejszem dla amerykańskich millionerów jest ich niskie pochodzenie. Milioner Durand, mając 10 lat, służył w sklepie. Gould w 12-ym roku życia zarabiał tygodniowo pół dolara, a trzy lata później, ciągnął już wielkie zyski z własnej fabryki. Ogólnie biorąc, amerykańscy millionerzy nie mają wyższego wykształcenia, i kto wie,

Z TEATRU.

—o—

Z opery. „Straszny dwór" — wiecznie świeża, niewyczerpana skarbnica melodyj, chwytająca za serce każdego polskiego słuchacza, lecz i nierozkapryszonemu i nierozmodernizowanemu muzykowi dająca również wiele podniosłych chwil, dzięki prostocie i szczerości natchnienia — cieszy się tu, w sercu Polski — zawsze rzetelnem powodzeniem. Z teatru wychodzą słuchacze w nastroju podniosłym, zbliżeni ku polskości, od której odrywa nas na każdym niemal kroku postęp i kultura pełna obcych naleciałości.

Wczorajsze przedstawienie nie może należeć — na ogół biorąc — do najlepszych, miało jednak parę bardzo szczególnych momentów. Stefana śpiewał p. Malawski, a śpiewał go niewątpliwie jak mógł najlepiej. Wybornego śpiewaka i doskonałego artystę słyszeliśmy już jednak kilka razy lepiej tę partyę śpiewającego i więcej wypoczętym głosem. Wczoraj był p. Malawski, którego sprawności i wytrzymałości wogóle nadużywa się w Krakowie, nie dysponowany i robił wrażenie nieco zmęczonego głosowo. Zbigniewa śpiewał pan Mossoczy, który partyę muzycznie opanował w zupełności, głosowo zadaniu partyi podołał, a pod względem aktorskim był też bez zarzutu. Macieja śpiewał pan Ludwig wokalnie bardzo pięknie, lecz nie zgadzam się z aktorskim pojęciem tej partyi. Pan Ludwig powinien uprzytomnić sobie, że taki dzielny żołnierz jak Maciej, to nie tchórz, który, jak śpiewa Zbigniew, „przelewał w boju krew, taki rycerz! taki lew!" — lecz tylko człek wysoce zabobonny. Maciej p. Ludwiga był zdziecinniałym i kłaniającym się komu trzeba i nietrzeba, tworzliwym i chwilami głupkowatym staruszkiem. Czyżby takim chciała go mieć reżyserya? Również niewłaściwością ze strony reżyseryi — bo artysty o to nie obwiniamy, — jest traktowanie postaci Damazego jako zwykłego błazna i figurę w operze... operetkową. Radziłbym p. reżyserowi opery, zapoznać się dokładnie z librettem, a przekona się on, że Damazy to blagier wprawdzie, lecz zarazem frant i filut o poważniejszym wyglądzie, pragnący tylko tanim sposobem ośmieszenia pozbyć się rywali. Do byle błazna nie odzywałby się miecznik w tak poważny sposób, jak to czyni w polonezie. Muzycznie i wokalnie partyę trudną i niewdzięczną śpiewał pan Sulikowski bez zarzutu, co na tem większą zasługuje uwagę, że śpiewał ją zastępując p. Miłosza, którego nazwisko jako wykonawcy tej partyi było na afiszu. Prawdopodobnie objął młody śpiewak partyę tę w ostatniej chwili.

W ten sposób, jak onegdaj pojęte dwie postacie sceniczne, mijają się z horyzontem, na jakim widziećbyśmy pragnęli operę, obniżają poziom artystyczny spektaklu, który zniża się do operetki, a to nie leży w interesie kultu dla Moniuszkowskiej muzy.

Miecznikiem był p. Zaremba, jak na pierwszy raz, bardzo dobrym; śpiewał sumiennie i poprawnie, poruszał się swobodnie i jak na wiek swój powściągliwie, a nadmiar temperamentu objawił tylko w przyspieszeniu tempa poloneza. P. Jelińskiemu za gładkie odśpiewanie aryi o strasznym zegarze należy się uznanie. P. Kasprowiczowa mimo niedyspozycyi śpiewała i grała stylowo. Ballada z chórem o strasznym dworze należała do najlepszych momentów onegdajszego wieczoru. W partyach dwu nadobnych cór miecznika wystąpiły p. Mokrzycka i Markówna. Hannę śpiewała p. Mokrzycka z wdziękiem szczerością i tą muzykalnością, która przy swych zdolnościach scenicznych, zaletach głosu tudzież technice podbija z dniem każdym coraz więcej słuchaczy. — Jadwigę śpiewała p. Markówna. — Właściwie wczoraj widziała ją po raz pierw-

może właśnie ten brak nauki w dziecinnych latach przyczynia się najwięcej do zdobycia fortuny. Bo gdy inne dzieci uczą się w szkołach i studyują rozmaite nauki — milionerzy amerykańscy zwracają głównie uwagę na jedną stronę, mianowicie, jak najłatwiej zrobić majątek. Karyerę swoją rozpoczynali amerykańscy milionerzy przeważnie jako prości robotnicy.

Z faktów tych wyprowadza Lombroso wniosek, że głównie leży w ich zdolności wyzyskania sytuacyi. Do tego jednak trzeba dodać, że praca ich mało różni się od gry hazardowej.

Milioner Rokefeler miał się jakoby wyrazić, że jego następca musi być człowiekiem tego rodzaju, żeby zupełnie nie czuć wyrzutów sumienia, nawet wtedy, gdy się doprowadzi do ruiny 10 albo 12 rodzin. Bo sumienie tych ludzi jest zupełnie swobodne.

Wielu milionerów ameryk. doprowadziło z zupełnym spokojem do ruiny nie jednego ze swoich przyjaciół. Główną rolę gra u nich własna osoba.

Gdy zdobędzie już majątek, milioner zaczyna się otaczać atmosferą, zupełnie inną od życia amerykańskie o. Zaczyna naprzód wyprowadzać swój ród od najdalszych przodków i rozpoczyna wtedy życie zbytkowne. Buduje zamki i pałace, zbytkowniejsze, wspanialsze od dworów cesarskich. Dzieci swoje trzyma zdala od świata, sprowadzając dla nich po 3 lub 4 niańki i po kilku lokai.

Żonę stroi w ubiory droższe od szat królewskich, robiąc z niej dla odmiany mumię albo też sawantkę i wogóle dba przedewszystkiem o towarzyską okazałość. Bogactwo nie uszlachetnia ich wcale.

Jak długo może człowiek suszyć? Na to pytanie, z okazyi uratowania robotników w Courriéres, usiłują dać odpowiedź fizyologowie. Ernest Brücke robił w tym kierunku doświadczenia ze zwierzętami, które, jak wiadomo, przez długi czas mogą się obejść bez pożywienia, n. p. płazy i zwierzęta, zapadające w sen zimowy. Organizmy poszczące tracą przedewszystkiem tłuszcz, następnie muskuły. Niemniej dotknięte głodem są nerwy. Z tych dotychczasowych spostrzeżeń i doświadczeń wynika, że człowiek obejść się może bez pożywienia 21 do 22 dni. Zdawałoby się, że liczba to za wielka. Uwzględnić należy, że wchodzą tu w grę melancholicy, którzy mogą pościć niezwykle długo. Sześciu melancholików, którzy pili wodę, nic nie jedząc, wytrzymali głód przez 14 dni. Najważniejsze warunki, mogące przez długi czas zapewnić organizmowi wytrzymałość wobec głodu, są: spokój i ciepło. Ten spokój ciała, zdaje się, przyczynia się najwięcej do wytrzymałości wobec głodu. Podczas t. zw. kuracyi głodowej zauważono, że kuracya ta może być prowadzona, dopóki pacyent leży w łóżku bez ruchu. Skoro tylko pozwoli się mu wstać, skarży się natychmiast na głód, pragnienie i osłabienie. Dzieci, oczywiście, nie mogą tak długo obejść się bez pożywienia, jak dorośli. — Już Hipokrates pisał: „Dzieci wytrzymują głód krócej niż dorośli, mężczyźni krócej niż kobiety, starcy zaś wytrzymują go najdłużej“.

Oleander, roślina trująca. To piękne drzewko, tak często hodowane z upodobaniem, należy do roślin, przed któremi trzeba się mieć na ostrożności. Staje się ono niekiedy przyczyną otrucia i zwykle podobny fakt budzi wielkie zdziwienie, gdyż własności trujące oleandra mało są znane. Dotychczas wiedza nie zajmowała się niemi zbytecznie. Jednakże istnieją dawniejsze o nich opisy, z których da się niektóre spostrzeżenia zanotować. Dwaj francuscy uczeni zbadali, że gałęzie algierskiego oleandra nacięte nożem, wydają płyn posiadający trujące własności. Z tego soku otrzymano następnie ciało podobne do „strofantium“, który jest trującym składnikiem afrykańskiej rodziny roślin „Strophantus“. Tego jadu używają krajowcy do przygotowania strzał trujących.

Oleander zresztą należy do tej samej rodziny, która cała jest silnie jadowita. Konopie indyjskie nawet zawierają dwa rodzaje jadu, działające na serce, jeden podobnie jak naparstnica, drugi jak opium.

Katalog gwiazd. Tow. astronomiczne odbywa swoje doroczne naukowe zebrania w czasie od dnia 12-go do 15-go września. Głównem dziełem, podjętem przez Towarzystwo, jest wydawnictwo katalogu wszystkich gwiazd, widocznych w naszej szerokości geograficznej, aż do dziewiątej wielkości. Katalog ten, obejmujący obecnie już 15 obszernych tomów, zawierać będzie dokładny opis położenia około 180 000 gwiazd. O 150.000 gwiazd, z których każdą dla kontroli kilkakrotnie obserwowano, ogłoszono już dokładne opisy. Koszta druku katalogu wyniosą około 75.000 marek.

Rozszarpany przez psa. W Berlinie w tych dniach pies rozszarpał ogrodnika Gaskego z Grünthalerstrasse, który w pobliżu tej ulicy posiada kolonię. Pracował w niej, gdy naraz przybiegł duży pies, rzucił się na bezbronnego zupełnie człowieka, powalił go na ziemię i poszarpał go w okropny sposób. Z twarzy nieszczęśliwego wisiały strzępy ciała, a w kościach policzkowych i brody widniały straszne ślady kłów rozjuszonego zwierzęcia. W chwili, gdy G. stracił przytomność, przybiegł właściciel psa i uwolnił napadniętego od niego. G., przewieziony do kliniki znajduje się w bardzo ciężkim stanie.

Ile panien w Europie skazanych jest na... staropanieństwo? Ponieważ w Europie liczba kobiet jest 4 i pół miliona wyższą od liczby mężczyzn, przeto 4 miliony 500 tysięcy panien byłoby skazanych na wieczne panieństwo. Gdy jednak nie wszyscy mężczyźni mają ochotę palić pochodnię hymenu, przeto liczba tych panien w rzeczywistości jest znacznie większa. Najgorzej stosunki te przedstawiają się w Norwegii i Portugalii, gdzie na tysiąc mężczyzn przypada 1090 kobiet.

Katastrofa pod Modeną. Nad granicą włoską, w pobliżu tunelu Mant-Cenis, w sąsiedztwie Modeny, we Francyi, wśród gór w dolinie znajduje się wioska Fourneax, którą spotkała straszna katastrofa. Oto rzeczka Charmaix, wskutek deszczów i topniejących w Alpach śniegów, wezbrała tak gwałtownie i tak potężnie że zalała całą dolinę, wraz z kościołem, domami i wielu mieszkańcami. Utworzyło się w tej dolinie głębokie jezioro błotniste. Straty są milionowe. Ludność, która ocalała, jest zrujnowana doszczętnie. Wezwane do ratunku wojsko nie może sobie dać rady z rozszalałym żywiołem.

Niezwykłe żądania. Wiadomo, że większe miasta za granicą, mają hale, w których składają zwłoki nieznajomych ludzi, aby ułatwić rozpoznanie ofiar wypadku, zbrodni lub samobójstwa. Nigdzie jednak taka hala nie jest osobliwością jak paryska „morga“, którą każdy cudzoziemiec musi zwiedzić. Długi, ponury gmach, z napisem: „Liberté, Egalité, Fraternite“, stanowił niedawno temu cel pielgrzymek wielu tysięcy Paryżan.

Wszyscy cisnęli się, aby zobaczyć zwłoki samobójcy, który zastrzelił się na głównym korytarzu „morgi“. Znaleziono przy nim tylko list następujący:

„Zabijam się tu, chcąc uniknąć niemiłej podróży do „morgi“ na brudnym wozie lub niechlujnych noszach. Zwłoki moje zapisuję wydziałowi lekarskiemu. To co z nich zostanie, ma być rzucone na żer krokodylom w ogrodzie Zoologicznym, gdyż od dawna czułem sympatyę do tych interesujących stworzeń. Wóz nareszcie, którym moje kości będą wiezione do wspólnego dołu, ma jechać cwałem, albowiem „umarli prędko jadą“.

Dzienniki ogłosiły ten list desperata, a „morga“ opiewana niegdyś przez Balzara i Suega stała się znowu w przeciągu doby przedmiotem większego zajęcia dla poszukiwaczów wrażeń.

Pożar nafty. Angielski parowiec naftowy „Indrani“, płynący z Nowego Jorku do Szanhaju z 360 kadziami nafty i 35.000 pakami oleju, omal nie padł ofiarą pożaru, który wybuchnął nagle, gdy statek przepłynął koło portu. Wiele kadzi rzucono do morza i pożar w końcu ugaszono.

Parowiec udał się w dalszą podróż. Ogień powstał z powodu pęknięcia jednej kadzi. Płonąca nafta rozlała się po pokładzie i inne kadzie w tej chwili stanęły w płomieniach. Załoga parowca, złożona z Chińczyków, odmówiła pracy przy gaszeniu pożaru i zaczęła w popłochu tłoczyć się do łodzi ratunkowych. Kapitan i majtkowie zdołali wyrzucić do morza płonące kadzie i uratowali okręt. Statek „Indrani“ zbudowany jest cały z żelaza, co utrudniło szerzenie się pożaru. Płonące kadzie z naftą fale morskie zapędziły o portu Singapur, tak, że przez pewien czas groziło niebezpieczeństwo innym statkom. Na szczęście, odpływ morza odpędził kadzie na pełne morze.

HUMOR.

Złapał się: — Wczoraj nie było spirytusu do lampki, więc... więc, proszę pana, wziąłem trochę koniaku...

— No, ale przecie nie wiele wziąłeś?

— Jeden łyk tylko, jak Boga kocham.

W sądzie. Sędzia: Gdzie rozpoczęła się bijatyka?

Świadek: Na mojej głowie, prześwietny sądzie.

Także racya. — Mężu! Ty znowu z knajpy wracasz?

— A czy chcesz, żebym tam wiecznie siedział, czy co?

szy we właściwej szacie publiczność krakowska, a słyszała aryę po raz pierwszy. Debiutantka przedstawiła się z całym zasobem wysoce wyróżniających ją zalet. Rozporządza głosem o dźwięku pięknym, litym, opartym należycie, podtrzymywanym oddechem swobodnym i długim, a urobionym w dobrej szkole. Śpiewa bardzo muzykalnie. Nieobyta ze sceną sprawia wrażenie raczej skromnie poruszającej się, w ruchach powściągliwej a przezornej śpiewaczki, aniżeli stremowanej debiutantki.

Wobec tylu i takich zalet wolno nam wróżyć pani Marek piękną przyszłość, zaś dyrekcyi opery lwowskiej gratulować nowego nabytku.

Chóry, szczególniej męzkie, trzymały się dzielnie i na uznanie zasługują. Wystawa nad wyraz prymitywna, reżyserya niestaranna. Dość przypomnieć kwartet w akcie ostatnim bez Macieja, który zjawił się znacznie później. Mazura odtańczono w cztery pary z p. Staszko i p. Trojanowskim w „partyach“ solowych. Orkiestrę prowadził p. Słomkowski. *stab.*

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Czeladników kowalskich potrzeba natychmiast do pracowni powozów Szymskiego w Krakowie pl. Matejki l. 4. Tamże potrzebni chłopcy do terminu. 727

Ustąpię z posady zaraz za wynagrodzeniem. Wiadomość w Hotelu Saskim. 735

Buchalterka z egzaminem państwowym i dłuższą praktyką biurową, pragnęłaby zmienić posadę. Zgłoszenia piesmne do Administracyi „Nowin" „Dla buchalterki". 569

Praktykantka potrzebna zaraz do handlu papieru.

Wiadomość w trafice (kiosk) naprzeciw Teatru Miejskiego.

Kolporterzy potrzebni zaraz.

Wiadomość: Kraków, Plac Matejki 6, I. piętro.

2 uczni potrzeba do praktyki tapicerskiej.

Miejscowi mają pierwszeństwo. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 682

Do sprzedania.

DOM z budynkami i ogrodem około ½ morgi, w mieście powiatowem, na letnie mieszkanie lub dla emerytów i ludzi pragnących spokoju, jest do sprzedania w cenie gotówką 4000 koron i dług mały Kasy Oszczędności na amortyzacyę. Wiadomość w Hotelu Saskim, Kraków, ul. Sławkowska. 783

Lokal sklepowy do wynajęcia zaraz. Plac Matejki l. 1. Tamże kompletne urządzenie sklepu masarskiego lub spożywczego do sprzedania. 712

Restauracya, piwiarnia i kawiarnia z zupełnem urządzeniem, przy moście zwierzynieckim, ul. Powiśle l. 2 jest z powodu nagłego wyjazdu (bez pośrednictwa) zaraz do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 724

Mieszkania do wynajęcia.

STAJNIA dla fiakrów, na pomieszczenie koni, do wynajęcia od 15 sierpnia na Katarzyńskiem, za mostem kolejowym Grzegórski oraz chlewy dla trzody, a 5 mórg ziemniaków do sprzedania na pniu. Wiadomość na miejscu, codziennie po południu o godz. 5. 734

Obszerny pokój kawalerski, umeblowany, o 2 oknach, słoneczny, z widokiem na plac gimnazyum św. Jacka i na Planty, z osobnem wejściem, pod przystępnymi warunkami do wynajęcia każdej chwili przy ulicy Stolarskiej l. 4, II. p. w oficynie. Wiadomość tamże od 1—2 w południe lub u stróża.

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje PARASOLKI

PO CENACH FABRYCZNYCH 662

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.



Kupujcie o 50% taniej dopóki zapas starczy znane z dobroci zegarki genewskie i wyroby jubilerskie u znanej z rzetelności firmy: **Aleksander Landau, Kraków, Stradom 2.** — Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo. 606

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

UWAGA!!!

Przy jednym z większych placów miasta Krakowa jest do objęcia w zastępstwo od 1-go października 1906 r. trafika wraz ze sprzedażą stempli, marek pocztowych oraz pojedynczych gazet. Bliższe wiadomości w handlu loteryjnym przy ul. Mikołajskiej l. 5. 723

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku 584

po najtańszych cenach fabrycznych.

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych! Zamawiający stosownie do moich zapowiedzi nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od złr. 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·—, skrzypce koncertowe po 7·—, 8·—, 10·—, 12·—. Skrzypce solowe, silne w tonie po złr. 20·—, 30·—, 40·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po złr. 0·50, 0·60, 0·80, 1·—, 1·50, 2·— i wyżej. Flety i flety, solidnie wykonane po złr. 0·50, 0·80, 1·—, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po złr. 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzykalnych

Hans Konrad w Brüx Nr. 624 (Czechy).

Ilustr. cenniki z prześcia 1906 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
Kajetana Dudziaka
w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Za otrzymaniem w liście w znaczkach pocztowych 45 hal.

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)
wysyła natychmiast broszurkę

PORCYJUNKULĘ czyli SKARB ŁASKI

seraficznego nabożeństwa św. O. Franciszka.

Nabożeństwo do Najś. Maryi Panny Anielskiej

za 1 K 30 hal. wysyła się 3 egzemplarze.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie.
Żuawki, Ułanki Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca

W. Sznajdrowicz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45 (nad apteką pod „Białym Orłem“

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 973

Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.

Dwóch młodych pomocników i 5 praktykantów

do nauki destylatorskiej potrzebuje zaraz największa w Krakowie i okolicy **parowa fabryka wódek polskich**

ROMANA MARCZYŃSKIEGO

Zwierzyniec, Pałac 2. filia Kraków, ul. Floryańska 32.

Nie czytać

tylko, ale spróbować trzeba cenionego od dawna leczniez. **mydła liliowego Steckenpferd** wyrobu **Bergmann & Co. Tetschen a/E.** dawniej zwanego liliowem mlecznem mydłem Bergmanna (marka ochronna 2 górników), aby twarz swą oczyszczyć od krost, wyprysków i uzyskać delikatną cerę. — Cena za sztukę 80 hal. Do nabycia w następujących składach:

W KRAKOWIE:
Apt. Bartmański i Sp.
„ F. Gralewski
„ Z. Marcoin
„ M. Proń
„ W. Redyk
„ L. Rosenberg
„ K. Wiszniewski.
Drog. J. Hanak i Sp.
„ J. Klemensiewicz
„ A. Pachucki
„ Arnold Reifer
„ J. Wiśniewski i Sp.
„ F. Zopoth i Sp.
Gal. Ch. F. Leistner
„ Anast. Froncz.
„ St. Porębski i Zimler
Handel mat. Roman Drohner
„ Maurycy Kreisler
„ Reim i Spółka
„ St. Rożnowski

w Bochni: Drog. Jan Michnik Stanisław Pawłowski.
w N. Sączu: Apt. M. Gorzecki Apt. R. Jakubowski „ J. Jarosz Drog. T. Kwieciński „ B. Zucker
w Oświęcimiu: Drog. R. Mayzl
w Podgórzu: Drog. L. Żaraki i Sp. Gal. Łazar Sonnenschein
w Rzeszowie: Apt. A. Karpiński Apt. Klisiewicz „ J. Kołodziejowski
w Wiśniczu: Apt. J. Brzękowski
Zakopane: Drog. E. Clossmann.

Ważne dla Gospodyń!

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż w moim nowo otwartym handlu

przy ul. Sławkowskiej 30

(przy plantach) sprzedaję

Porcelanę Karlsbadzką

na wagę; każdy może sobie wybrać co chce, a płaci tylko **od 25 ct. do 30 ct. za kilogram.** Restauracyjne naczynia po 20 ct. kilogr. — Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę, celem przekonania się o niebywałej taniości.

Polecając się łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

728 **M. Vogelhut.**

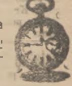
Zgubiono!

Na Woli Justowskiej zgubiono w niedzielę, dnia 29 bm. torebkę ręczną skórzaną, z drobnymi przedmiotami. Łaskawy znalazca otrzyma nagrodę. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 739

Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w BRUX, Nr. 628 (Czechy)

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 3. Niklowy budzik zł. 1 45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko, Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 558

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity! W niedziele i święta przygrywa muzyka

Skała Kmity!

455 Z poważaniem **Wład. Bogacki, restaurator.**

Już wyszedł zeszyt 4.

„TYGODNIKA POWIEŚCI i KRONIKI“

i jest do nabycia we wszystkich Agencyach dzienników. Prenumerata miesięczna z odsyłką do domu 80 hal. Wychodzi w każdą sobotę.

Adres: Kraków, Plac Matejki L. 6, I. piętro.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.